Rok III — Łódź, Sobota, dnia 8 Lipca 1911 roku — № 80

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. — Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(*C. d.*)

Jerzy Kalinowski zmarł nagle, a wdowa — kobieta bardzo rezolutna i stanowcza — opierając się na dokumencie zeznanym w. r. 1633 w grodzie krakowskim, który ustanowił dożywocie dóbr między małżonkami, zaraz po zgonie męża weszła we wszystkie prawa posiadania całego majątku, wzięła pod swój klucz wszystkie szkatuły, w których były pisma poufne, dokumenty, gotówka, klejnoty, oddaliła od wszelkiej ingerencyi starych dworzan zmarłego a braciom jego dosłownie zamknęła prawie drzwi przed nosem.

Jeden z tych osiwiałych w służbie Kalinowskiego, rękodajnych dworzan, Józef Dzikowski, z wielką żałością świadczy przeciw wdowie, że kiedy pan konał a cała służba płakała, ona nie czekając ostatniego tchnienia męża, odebrała powierzone pieczy tegoż Dzikowskiego szkatuły z tajnymi papierami i zaraz je ukryła.

Pogrzeb odbył się wspaniale, ale — szczegół nadzwyczaj charakterystyczny — aby pokryć jego koszta, potrzeba było, aby Tański zastawił klejnoty, złoto, 24 puharów srebrnych, kandelabry, o r n a m e n t a b e l l i c a to jest kosztowną broń, koronę jakąś wielce drogocenną złotą, sadzoną kamieniami, pyszny i wielce kosztowny buzdygan s z k o f i ę czyli zaponę brylantową do kołpaka i t. p., o co później wytacza się przykra dla Tańskiego sprawa, bo wdowa zarzuca mu, że otrzymawszy wyraźne polecenie, aby na przedmioty te pożyczył pieniędzy u chrześcijan, nie trzymał się jej rozkazu, ale zastawił to wszystko u Żydów i wziął więcej pieniędzy, niźli jej oddał. Pogrzeb kosztował razem około 10,000 zł., — a więc sumę na one czasy bardzo wysoką, równającą się mniej więcej 30,000 rubli na dzisiejszą monetę.

Zakony i księża świeccy otrzymali około 2,000 zł., a byli na pogrzebie: bernardyni bukaczowieccy, lwowscy, husiatyńscy, sokalscy, wońkowscy, jezuici winniccy, dominikanie lwowscy i latyczowscy, karmelici lwowscy i inni. Msze żałobne kosztowały 1800 zł., w i n a w y p i t o

za 800 blizko złotych (2,400 rubli), świec jarzących spalono za 400 zł., do kuchni wyszło korzeni za 378 zł. Trumna cynowa, złocona i srebrzona, kosztowała około 3000 zł., a na materye rozmaite, wyłącznie na pompę pogrzebową kupione, a mianowicie na adamaszki i atłas na trumnę, herby, chorągiew nagrobkową, na kitajki, falendysz, kir na kapy, spoliały, obicia pokoju, na półszkarłacie na konie i służbę, na 200 łokci pakłaku dla piechoty i t. d. wydano 4200 zł.

Adam i Marcin Kalinowscy zjechawszy na wiadomość o śmierci brata do Bukaczowiec, nie byli kontenci z bratowej, która ich sucho i cierpko przyjęła, nie byli kontenci z pogrzebu, który im się wydał mało wystawnym, a już najbardziej nie byli kontenci z tego, że wdowa z energią bardzo zdeterminowanej kobiety ani sobie mówić dała o jakichkolwiek pretensyach obu braci do spadku po zmarłym. Rozdrażnienie wzmogło się do takiego stopnia, że Kalinowscy, czy to słuchając plotek służby, która zajęła stanowisko niechętne wobec wdowy, czy to idąc rzeczywiście za własnem podejrzeniem, nie wahali się wystąpić z domysłem, że nagła śmierć Jerzego nie była naturalna, że nieboszczyka otruto. Nie oskarżając otwarcie i wyraźnie bratowej, dawali przecież do zrozumienia, że w tych krzywdzących podejrzeniach ją a nie kogo innego mają na myśli. Rozgniewani i obrażeni dumnem i odpornem zachowaniem się Kalinowskiej, posunęli się do kroku, który miał wszystkie cechy gorszącego skandalu, urządzili na cmentarzu tak zw. obwołanie głowy, ceremonię prawną, jaka się odbywała tylko na pogrzebach osób, które padły ofiarą zabójstwa. Z polecenia obu Kalinowskich woźny Aleksy Borukowski w asystencyi dwóch szlachciców udał się na pogrzeb i przy składaniu zwłok Jerzego do grobowca w kościele bukaczowieckim wygłosił formułę obwołania głowy w następujących słowach: „Ponieważ utyskiwanie wielu ludzi różnej kondycyi i niektóre dowody pokazują zejście ze świata tego Jego Mości pana Jerzego Kalinowskiego nie z przyrodzonej przyczyny, owszem jakoby sposobem jakimś od niechętnych — przeto do wiadomości moich Mościwych Panów Jch Mość panowie Kalinowscy tu donoszą: Iż nie dając się poprzedzić przed sobą w miłości przeciw zmarłemu przyjacielowi swemu miłemu, z takowymi, jeśli którzy pokazaliby się, prawem o to czynić deklarują się i onych przezemnie powoływają, których imiona na miejscu przynależącem mianować będę“.

Było to więc obwołanie głowy z okienkiem, które jakby czekało na imię wdowy, groźba straszna zawieszona nad jej głową. Groźby takiej byłaby się niewątpliwie ulękła każda inna kobieta, choćby najniewinniejsza, ale Kalinowska nie należała do rzędu takich słabych i trwożliwych kobiet. Z pogardliwą obojętnością przyjęła tę demonstracyę braci i nie zmieniła wobec nich swego postępowania. Kalinowscy wysyłają do niej kilku przyjaciół pod przewodnictwem Kacpra Dobromirskiego, pisarza ziemskiego podolskiego, którzy przedłożyć mają ich żądania. „Najpierw pan pisarz ma uczynić relacyą imieniem Ich Mości w tym celu— opiewa pierwszy punkt instrukcyi—iż Ich Moście z żalem odjeżdżają wielkim patrząc na taką niewdzięczność Jej Mość pani bratowej, która jako ciało zmarłego odpowiedniej wierności swojej nie oddała, tak i gości, kapłanów, niechętnie traktując, o ich sustentacyach wiedzieć nie chciała i ubóstwu ani obiadu ani zwyczajnej jałmużny nie dała“. Następnie „opowiadają się braci przy tem, iż żadnej prepedycyi w dzierżawach tej majętności nie czynią, lubo praw swych i dowodów, jeśliby wdowa jakie miała, nie widzą — ukazując to, do żadnych gwałtów nie przystępowali przez ten czas wszystek od śmierci brata. Uskarżają się przytem, iż wdowa skrzynie, szkatuły, prawa, membrany, gołe przywileje, listy prywatne i publiczne i między bracią sekretnie pisane, bez ich wiadomości pobrała, ona rewidowała i nie które na stronę ich służące przy sobie

zatrzymała. Skarbiec zapieczętowany bez woli i wiadomości braci jest otworzony, rzeczy pozabierane i na różne miejsca rozniesione, a pospolicie po zmarłej głowie pozostała małżonka inwentować potomkom raczej powinna".

W dalszym ciągu tej noty dyplomatycznej zastrzegają sobie Kalinowscy wszystkie prawa wobec majętności zmarłego brata, żądają likwidacyi długów i ciężarów, zastrzegają, aby „sobie wdowa nic nie pretendowała dotąd, póki o insze rzeczy między sobą prawnego eksperymentu albo kompozycyi nie uczynią", i żądają stanowczo, aby „insze rzeczy, które nie podpadają pod prawa, jeśliby jakie miała, ex nunc oddane były, t. j. rynsztunki wszystkie wojenne, konie jezdne, namioty, rzędy, pałasze, szable, armata ręczna, krom zamkowej ogromnej, pióra, kity, nożynki, zapony, siodła, kulbaki, pancerze, zbroje, lamparty (było ich 24), tygrysy (było ich 12), wilki, czapraki, szaty i wszystkie ochędóstwa, których do wojny zażywał sławnej pamięci nieboszczyk, także te rzeczy, których prawem wojny dostawał, jako to: Tatarowie, niewolnicy i niewolnice, i te dzieci, które są przy wdowie, a przedtem były pokojowemi nieboszczyka, jako: Greczynek, Turczynek, Mohilowski dyaczek, którego od ojca wzięto". Deputacya przyjacielska, która wszystkie te postulaty przedłożyła Kalinowskiej, powróciła z niczem. Przytomny rozmowie woźny poświadcza na mocy swego urzędu, że wdowa odprawiła posłów przykremi słowami, na żaden punkt się nie zgodziła i o żadnej kompozycyi słyszeć nie chciała,

Jak się skończyła sprawa między Kalinowskimi a ich bratową, z akt dalszych niczego się nie dowiadujemy; że nie poszła łatwo, to pewna, bo mieli do czynienia z kobietą śmiałą i po męzku energiczną, która gotowa była gwałt gwałtem odeprzeć a nawet gwałt gwałtem uprzedzić. Trzymała sobie piechotę „umyślnie na despekty ludziom różnym", była sama czujnym komendantem zamku i miasteczka, które na każde jej skinienie zamykało się strażami do koła, trzymała w surowej karności służbę i sama przewodziła egzekucyom wyroków. Doświadczył tego na sobie niejaki Gabryel Petrachowski, stary sługa jej męża, który skarży się na nią „płaczliwie i żałobliwie". Służył lat kilkanaście u ś. p. Jerzego, mało wziął zasługi a nieboszczykowi ze swego 2000 zł. pożyczył. „Gdy dla tej sumy za rozkazaniem p. Kalinowskiej w dom jej przyjechał, ona mu przy sobie aż do oddania mieszkać kazała i w Bukaczowcach zatrzymała obietnicą spłacenia długu. Gdy daremnie czekał, począł się upominać, za co „słowy bardzo zelżywemi zdespektowała", czeladnika zaś jego, który się wobec niej zuchwale znalazł, idącego na Mszę, kazała schwytać i oćwiczyć swoim hajdukom, i sama była przy tej egzekucyi, wołając: „Bijcie zdrowiej tego poganina! Wszak też lepsza zawsze opłakana Msza bywa! „Poczem do kościoła poszła i nabożeństwo po karaniu takowem odprawowała. A kiedy Petrachowski krzywdy swego czeladnika, który był szlachcicem, upomnąć się przybieżał, kazała go Kalinowska pojmać i tam dzień i noc trzymała i miasteczko przez cały dzień zamknięte było. A na ostatek, by nie Boskie środki złe przyszłe temperowały i onego ztamtąd nie wywiodły, o włos mało go zdrowia nie zbawiła".

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Inwalidzi kolejowi.** Rada ministrów w zasadzie zaakceptowała reformę domów inwalidów kolejowych, z których jeden znajduje się także przy stacyi Włodawa kolei Nadwiślańskiej. Domom tym ma być nadany charakter lokalny. Pozatem urządzone będą specyalne zakłady lecznicze, jak psychiatryczne, dla nerwowo chorych,

---

1) Akta grodowe halickie, tom 121, str. 1289.

dla reumatyków, instytuty terapeutyczne i lecznice błotne, obsługujące ogół inwalidów kolejowych.

— **Okólnik gubernatora.** Pan gubernator piotrkowski rozesłał okólnik do naczelników powiatów i policmajstrów z poleceniem ścisłego przestrzegania przepisów o przybywających do Rosyi Żydach, poddanych zagranicznych. O ile przyjeżdżali oni w celach handlowych, winni mieć pozwolenie ministeryów, oraz wykupić odpowiednie świadectwa: kupcy I-go rzędu, komiwojażerowie—za 50 rb. Bez okazania świadectw, paszporty nie mogą być wizowane. Gubernator poleca zwracać specyalną uwągę na Żydów, przyjeżdżających w innych celach, niż handlowych.

— **Przepisy o dostarczaniu podwód.** Wydane zostały nowe dopełnienia i uzupełnienia do istniejących obecnie przepisów o dostarczaniu przez ludność dla potrzeb armii koni i podwód ze sprzężajem. Powinnością tą w Królestwie, w miastach, posiadających własną policyę, zarządzają policmajstrzy, do których powinny być kierowane skargi; od decyzyi tych ostatnich służy apelacya do gubernatorów.

— **Odkrycie bakteryologiczne.** Kierownik wyprawy naukowej, badającej środki walki z zarazą morową, dr. Szapirow, nadesłał do władz petersburskich z miasta Borzi, w kraju Zabajkalskim, wiadomość o dokonaniu odkrycia bakteryologicznego, ujawniającego istotę choroby. Ekspedycya naukowa osiągnęła nader ciekawe wyniki, określające nieznane dotąd drogi zarażania się dżumą, oraz sposoby rozpowszechniania się zarazy. W tym celu dokonano całego szeregu nader doniosłych obserwacyi chemicznych nad odpornością małp, przyczem wykonano około stu wiwisekcyi.

— **Kolej podolska.** Początek budowy kolei podolskiej znowu odroczono do czasu nieokreślonego, ponieważ władze wojskowe zarządziły (w celach strategicznych), żeby kolej przechodziła od strony wschodniej Starokonstantynowa, nie zaś od strony granicy austryackiej.

Taka zmiana kierunku linii wymaga zwiększenia kosztów o 2,500,000 rb., w zależności zaś od wydatków realizacyi — zwiększenia obligacyjnego, gwarantowanego przez rząd, kapitału o 3 miliony rb.

Sprawa ta weszła już do rady ministrów, poczem będzie oddana do decyzyi Rady państwa, a więc przed jesienią zdecydowana być nie może, wskutek czego bieżący sezon będzie stracony i roboty mogą rozpocząć się nie wcześniej, jak na wiosnę 1912 r.

— **Budowa dojazdu do mostu.** Budowa ścian oporowych do dojazdu w Alejach Jerozolimskich odbywa się w przyśpieszonem tempie, roboty bowiem prowadzone są w dzień i w nocy. Z chwilą ukończenia robót kanalizacyjnych rozpocznie się układanie bruku w Alejach między Nowym Światem a ul. Smolną, jednocześnie zaś ułożone będą szyny tramwajowe nowej linii, która połączy przez trzeci most Pragę z siecią tramwajów Warszawie.

— **Huragan na Wołdze.** W ubiegły piątek na Wołdze szalał straszny huragan, który zburzył kilka domów, przewrócił kilkadziesiąt wiatraków, powyrywał mnóstwo drzew i wogóle wyrządził olbrzymie szkody.

Z Niższego Nowogrodu donoszą do „Utra Rossiji", że szczególnie dużo wypadków wydarzyło się w okolicznych wsiach: Myzy, Katyry, Sormowo i t. d. W pobliżu wsi Myzy na rzece Oce wichura zepchnęła przystań, która popłynęła z prądem rzeki. Budynek przystani uderzył o parostatek, na którym znajdowało się przeszło 70 pasażerów. Pasażerów uratowano, parostatek zaś został znacznie uszkodzony.

W pobliżu Niższego Nowogrodu zerwanych zostało kilka budynków przystani.

Mnótwo rozbitych łodzi i statków zatarasowało tor wodny do tego stopnia, że parostatek „Kryłow", na którym wyjechała z Koźmodemjanska jedna z osób dostojnych ze świtą, zmuszony był powrócić do przystani.

— **Szewstwo warszawskie.** Jedna z gazet żydowskich zamieszcza następujące niezmiernie ciekawe rewelacye o szewstwie warszawskiem:

„Wskutek zwiększonego żądania obuwia warszawskiego oraz wskutek konkurencyi fabrykantów obuwia z Wilna, Mińska i Rygi, tutejsi wielcy kupcy obuwia zaczęli zakładać fabryki mechaniczne. W końcu lata bieżącego w Warszawie ma zacząć funkcyonować 9 takich fabryk. W dotychczasowych fabrykach Żydzi pracują jedynie jako krojczowie, pozostałą robotę wykonywali wyłącznie chrześcijanie. Obecnie, kiedy w Warszawie powstaną tak liczne fabryki mechaniczne obuwia, które pozbawią roboty tysiące

szewców ręcznych, Żydzi zwrócili się do założycieli tych fabryk z prośbą, aby w nowych fabrykach dopuszczono ich do wszelkich robót narówni z chrześcijanami. Lecz właściciele, sami Żydzi, odmówili".

„Robotnicy żydowscy zwrócili się do robotników chrześcijan, prosząc ich w imię solidarności robotniczej o dopuszczenie do nowych fabryk, lecz chrześcijanie unikają udzielenia odpowiedzi".

ZAGRANICZNA.

* **Stan rzeczy w Albanii.** Albańczycy, nie ufając przyrzeczeniom rządu tureckiego w sprawie amnestyi, wysłali do mocarstw memoryał, żądając kategorycznie zupełnej autonomii dla Albanii, gdyż w przeciwnym razie powstanie wybuchnie na nowo.

Władze tureckie postanowiły wznowić na większą jeszcze skalę akcyę wojenną w Albanii, jeżeli Albańczycy nie upokorzą się w terminie oznaczonym. Ministeryum wojny zarządziło już przygotowania odpowiednie.

* **Z Czarnogórza.** Jak donoszą do „Neue Freie Presse" z Cetynii, król Mikołaj zawiadomił posła rosyjskiego, że wobec mobilizacyi tureckiej zmuszony jest także do zmoblizowania 12,000 ludzi dla wzmocnienia dywizyi czarnogórskiej w Podgorycy. Po posłuchaniu u króla Mikołaja, poseł austryacko-węgierski, Giesl, wyjechał z Cetynii.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Procesye Bożego Ciała w maryawickich parafiach w Warszawie. Maryawityzm, jako idea wskrzeszenia czci Przenajświętszego Sakramentu, usiłuje zawsze ze szczególną okazałością, a bardziej jeszcze ze szczególnem nabożeństwem obchodzić uroczystość poświęconą specyalnie tej Tajemnicy, która fundamentem jest wiary, ogniskiem życia chrześcijańskiego i źródłem odrodzenia dusz w rozumieniu chrześcijańskiem. To też przez całą Oktawę Bożego Ciała, a zwłaszcza w samą uroczystość, w niedzielę i w oktawę, maryawici liczniej przystępowali do Stołu Pańskiego, częściej nawiedzali w maryawickich kościołach wystawionego ku czci publicznej Chrystusa w Sakramencie Ołtarza. Nadto w miarę możności ci, którzy mogli uwolnić się od zajęć i obowiązków domowych,

---

11.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(*C. d.*)

Przyjrzyjmy się owej rozprawce w streszczeniu:

„Mieliśmy z sobą rozmowę około świąt Bożego Narodzenia 1842 r.

Powiem najprzód, jakie Towiański zrobił na mnie wrażenie. Wrażenie to sprzeciwiło się zupełnie memu oczekiwaniu. Zawszem wprzódy przypuszczał, że nowy prorok jest człowiekiem najlepszej wiary, że jeżeli tkwi w urojeniach, urojenia owe pochodzą z głębokiego przekonania, nawet broniłem go z tej strony. Skorom spostrzegł osobę, usłyszałem mowę, obejrzałem postawę i gesta rozpoznałem, skoro dźwięk głosu dostał się uchem ciała do ucha wewnętrznego duszy mojej, niespodziana, a nagła myśl mimowoli w głowie mojej się zrodziła. Rzekłem do siebie: Alеż to udanie, komedya!

Towiański zaczął od szumnego wstępu. Mówił mi, że chwila ta jest bardzo uroczysta, naznaczona w księdze wieczności i t. d. Przerwałem mu i wyłożyłem w kilku słowach powód moich odwiedzin.

— Utrzymujesz pan, żeś otrzymał posłannictwo z góry, aby odsłonić zamiary Boże i objawić pewną naukę; wymagasz od ludzi, aby ci wierzyli i szli za tobą; już pewna liczba tak uczyniła, a znajdują się tam znajomi i przyjaciele nasi; jest przeto naszym obowiązkiem i względem Boga i bliźnich rzecz bliżej rozpoznać. Pozwól mi pan, abym położył kilka zapytań i racz na nie odpowiedzieć. Zapytania moje wszystkie pochodzą z jednego źródła i trzeba, abyśmy się najprzód

wzięli udział w procesyach, które jak dawnych lat, przechodziły ulicami miasta.

Nadmienić należy, iż w tym roku, z przyczyn niezależnych od nas, maryawici jednej parafii nie przechodzili procesyonalnie do drugiej, w której urządzano uroczystą procesyę z Przenajświętszym Sakramentem. Okoliczność ta zatrzymała w swoich parafiach wielu maryawitów, którzy nie uczestniczyli w procesyach; np. w dzień Bożego Ciała maryawici wolscy— w znacznej ilości — nie wzięli udziału w procesyi uroczystej z kościoła na Szarej, lecz zgromadzili się licznie na adoracyę Przenajświętszego Sakramentu w swoim kościołku przy ul. Karolkowej.

Pierwsza procesya odbyła się w parafii przy ulicy Szarej. Sumę uroczystą celebrował proboszcz wszystkich maryawickich parafii Warszawy, biskup R. M. Jakób Próchniewski; on też wygłosił kazanie o znaczeniu Przenajświętszego Sakramentu dla życia religijnego i społecznego. Świątynia była przepełniona wiernymi tak, że wielu musiało pozostać u wejścia do kościoła na dworze. Po sumie wyruszyła procesya w uroczystym porządku, przechodząc przez ulicę Czerniakowską, Górną, Rozbrat, i stąd powróciła na Szarą do kościoła. Wiernych było około czterech tysięcy.

Druga procesya odbyła się z kościoła przy ul. Karolkowej na Woli. Uroczystą sumę celebrował Prz. biskup Próchniewski i on również wygłosił kazanie o znaczeniu religii w życiu narodów. Po sumie procesya z Przenajświętszym Sakramentem, złożona z kilku tysięcy maryawitów (około 4,000), wyszła z ul. Karolkowej na Wolską, przeszła do rogatki, stąd na ulicę Grzybowską i powróciła na Karolkową. Porządek był wzorowy, nastrój ludu — podniosły, tylko deszcz przeszkodził nieco uroczystości.

Wreszcie ostatnia procesya odbyła się na Pradze, z kościołka naszego przy ulicy Skaryszewskiej. Po uroczystych nieszporach, które celebrował również biskup Próchniewski, i po kazaniu ks. Czerwińskiego, na temat „Eucharystya — Sakrament wdzięczności", procesya, złożona z przeszło dwóch tysięcy wiernych, przeszła przez ulice Wołową, Targową, do rogu Sprzecznej i stąd z powrotem na Skaryszewską. Tutaj sprzyjała nam pogoda prześliczna.

Zaznaczamy te szczegóły ze szczególną radością: znak to, że Chrystus utajony w Przenajświętszym Sakramencie mi swoich wyznawców i czcicieli w Warszawie, że zdrada Maryawityzmu przez ks. Żebrowskiego nie pozbawiła go wyznawców

---

o podstawę porozumieli. Powód do wątpliwości dało mi pismo: „Biesiada". Wyszłoż ono od pana i uznajeszże je pan za swoje?

— Wyszło odemnie i uznaję je za moje, wszelako nie miałem zamiaru tego rozpowszechniać.

— Nie wchodząc w zamiar pański, oznaczam fakt, iż rzecz ogłoszona została. Owóż mieści się tam doktryna, która mi się wydaje zupełnie przeciwna nauce Kościoła.

— Nie — rzekł prorok z pewną uroczystością — nie; w piśmie, o którem mówimy, niema nic przeciwnego Ewangelii lub nauce Kościoła. Zawarta w niem doktryna daje tylko wyższe zrozumienie Ewangelii, stanowi obszerniejsze rozwinięcie nauki Kościoła.

— Pan tak twierdzisz. Zechciej jednak zwrócić uwagę na to, co ci powiem. Jedna doktryna nie może być rozwinięciem drugiej, kiedy we wszystkich punktach, gdzie pierwsza mówi tak, drug mówi nie, i naodwrót. Teraz zechci wysłuchać dowodzenia. Tu jąłem prz chodzić z kolei dogmata kościelne i zd nie nowego proroka...

Taką jest — rzekłem — doktry pańska.

Sam pan widzisz, jako mówi: „ni wszędzie, gdzie dogmat katolicki mów „tak", a „tak" wszędzie, gdzie on dogm mówi: „nie". Więc jakżeż doktryna pańs mogłaby być rozwinięciem Ewangelii nauki Kościoła? Wytłomacz mi to p Czekam odpowiedzi!

Tu odparł mi Towiański: Nie m do dania żadnych objaśnień i żadny nie dam. Pismo, o którem mi brat m wiłeś, nie było przeznaczone dla publi ności, tylko dla jednej prywatnej oso Tej osobie udzieliłem wszelkich objaśni potrzebnych, i nie mam żadnego o wiązku dawać ich publiczności.

którzy w ogniu nowych prześladowań — ze strony dawnych współbraci — jeszcze ściślej czują się zespoleni z Boskim Barankiem w Eucharystyi.

Maryawita z Warszawy.

Fanatyzm religijny oficyalistów kolei kaliskiej. Żywo stoją mi w pamięci fakta z przed kilku laty, jak niektórzy pp. naczelnicy i zawiadowcy stacyi na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, zauważywszy jadącego pociągiem kapłana Maryawitę, telefonowali do kolegów stacyi następnych, by „mankietnikowi urządzono owacyę,“ co znaczyło zniewagę czynną lub, co najmniej, kocią muzykę... Sądziłem, że kultura zaczyna przenikać nareszcie i do nas, bo od paru lat nie słyszałem o tego rodzaju faktach. Aliści przed kilku dniami znowu miało miejsce następujące zdarzenie.

14 czerwca b. r. w Lesznie pod Warszawą nagle zachorował miejscowy proboszcz Maryawita, ks. Adam Furmanik. Z Warszawy pojechał odwiedzić go i przyjść mu z pomocą religijną ks. Bolesław Wiechowicz, który po przyniesieniu pociechy religijnej choremu współbratu— wracał następnie do stacyi drogi kaliskiej Błonie, by stąd udać się do Warszawy, gdzie czekały na niego obowiązki duszpasterskie. Ks. Wiechowicz, dojeżdżając do Błonia, spostrzegł, że pociąg idący do Warszawy już stoi na stacyi; zeskoczył więc z bryczki, przebiegł krótszą drogą na peron, a nie mając czasu na kupienie biletu, zwrócił się do naczelnika stacyi, by poprosić go, jak to jest w zwyczaju, o kartę opóźnienia. Ten, spostrzegłszy kapłana Maryawitę, zawołał do szwajcara: „Trzeci dzwonek“, — a do księdza Wiechowicza: „Zapóźno, karty dać nie mogę“... Ks. Wiechowicz, naglony obowiązkami, wszedł do wagonu sądząc, że bilet kupi na stacyi następnej i tam uiści się za przejechany dystans; tymczasem naczelnik stacyi porozumiewał się z nadkonduktorem prowadzącym pociąg, roześmieli się znacząco obadwaj, nadkonduktor dał znak do odjazdu i pociąg ruszył. Na najbliższym przystanku, Płochocin, nadkonduktor zażądał od ks. Wiechowicza kupienia biletu; gdy jednak ten chciał dać mu pieniądze, by sam kupił bilet, nadkonduktor powiedział stanowczo: „Niech pan wyjdzie z wagonu na stacyę i sam kupi bilet“... Na stacyi zawiadowca zażądał od księdza opłacenia za przejazd od... Kalisza; ks. Wiechowicz, nie mając sześciu rubli, które zażądano od niego, odparł, że uiści się za wszystko w Warszawie, i prosił by mu nie przeszkadzano

---

— Pan jesteś obowiązany — rzekłem — udzielić objaśnień, inaczej utrzymujesz, że jest inna prawda dla osób pojedyńczych, a inna dla publiczności.

— Nie, objaśnień żadnych nie dam. Ten który zdradził moje zaufanie, złoży surowy rachunek Panu Bogu; cóżkolwiekbądź pismo to dla jednej osoby było przeznaczone i ta osoba otrzymała wszystkie potrzebne objaśnienia.

Następnie jął nowy prorok rozwijać cały systemat o Bogu, o Chrystusie, o społeczeństwie, o ojczyźnie. Żywemi kolorami malował wielkość Chrystusa, może aby trafić do serca chrześcijanina; obiecywał Kościołowi wspaniałą przyszłość, zapewne aby zniewolić serce kapłana; wywyższał lud, jego cierpienia, jego zasługi, jego godność i ukazywał przewidywania tryumfu demokracyi, wrzekomo by próbować czy nie znajdzie republikańskich dążności; ubóstwiał ojczyznę i zwał ją słowem Bożem, zdaje się na to, by wstrząsnąć sercem patryoty.

W końcu przestał pukać do serca, obrócił się do rozumu człowieka, którego kusił i uszom jego dał słyszeć ostatnią pokusę, pokusę dumy: „Tyś wielki umysł, ty zdziałasz wielkie rzeczy! Podzielisz ze mną ciężar mojego posłannictwa, które bez ciebie sam dźwigać muszę“.

Tu cała sztuka Towiańskiego tak mi się jasno przedstawiła, że doznałem nagłego oddziałania i zacząłem się śmiać.

Rozmowa skończona — rzekł wtedy prorok powstając — jeśli rzecz w drwiny obracamy, nie ma co więcej mówić.

(C. d. n.)

dojechać do Warszawy, gdzie musi o zwykłej godzinie załatwiać posługi religijne. Prośby kapłana nie uwzględniono; nadkonduktor dał sygnał, pociąg ruszył dalej, a ks. Wiechowicza zostawiono na stacyi w Płochocinie... Dopiero po paru godzinach następnym pociągiem pojechał do Warszawy. Porozumiewanie się znaczące naczelnika stacyi Błonia z nadkonduktorem stało się zrozumiałem... Nie koniec na tem, zarząd kolei kaliskiej wytoczył przeciwko ks. Wiechowiczowi sprawę sądową!?

Fakt powyższy sam mówi za siebie; intencye oficyalistów kolejowych są jasne. A nie jest to fakt odosobniony. Niedawno podobną szykanę urządzono na stacyi Krośniewice, kolei Bydgoskiej ks. Stanisławowi Siedleckiemu, który nie mając wymaganej sumy chciał panom urzędnikom kolejowym oddać swe trepki i boso jechać dalej... Zapytuję wobec tego: czy jest w Polsce poszanowanie dla cudzych przekonań, — czy pp. oficyaliści kolei polskich dorośli do poziomu kulturalnego ludzi XX-go wieku?.. Gdyby ksiądz rz. katolicki, po dobrej libacyi, spóźnił się na pociąg i spieszył na winta lub drugą libacyę, — panowie naczelnicy wstrzymaliby pociąg dla niego, a nadkonduktorzy uprzejmie pomogliby mu wejść do wagonu, — ale w stosunku do kapłana Maryawity — śpieszącego z jednej posługi religijnej na spełnienie drugiej — „ściśle przestrzega się przepisy kolejowe“ i za rzekome ich przekroczenie wytacza się sprawy sądowe!? Wymowne. O biedny narodzie polski, wychowany przez rzeczników ciemnoty i krwiożerczej inkwizycyi, kiedyż przestanie mieć u ciebie prawo obywatelstwa obłuda, kłamstwo i występek, a zacznie być „tolerowana szczerość,“ prawda i cnota?... Jakże przypominasz mi te ryby i szczury w stanie Kentukki, które straciły nawet organ wzroku, żyjąc w podziemnych pieczarach, kędy promień światła słonecznego nie zabłysnął a nie wiesz, biedny narodzie, że są jeszcze na świecie orły moralne, żyjące na szczytach gór mające tak wyćwiczony wzrok ducha, że patrzą swobodnie na słońce Sprawiedliwości — Chrystusa i noszą odblask Jego piękności na sobie!..

Swiadek.

Listy do Redakcyi.

Proszę Szanowną Redakcyę o wydrukowanie mojego listu.

Odpowiedź „Kuryerowi Polskiemu“.

„Na gruzach Maryawityzmu powstaje nowa sekta“... Tak pisze „Kuryer Polski“ w № 148. Nie wiem, dla czego tak pisze. Przecież ks. Żebrowski i jego zwolennicy są tam urodzeni i wychowani, gdzie i „Kuryer Polski“, czyli innemi słowy — wypiastował go święty rzymski Kościół. Niech „Kuryer Polski“ wie, że dotąd nikt z maryawitów za ks. Żebrowskim nie poszedł, a poszli tylko ci, którzy byli przeszkodą dla maryawitów. Przytem nie ma prawa cieszyć się „Kuryer Polski“ z upadku ks. Żebrowskiego, ani jego zwolenników; jeszcze żaden z nich nie uczynił tych cudów, jakie uczynili błogosławieni oo. paulini w Częstochowie. Niech „Kuryer Polski“ już się nie zamęcza liczbą maryawitów, bo ich się nigdy nie doliczy. Lepiej niech weźmie statystykę księży rzymsko-katolickich, a obliczy, ile zebrali pieniędzy za Msze św. i wszystkie obsługi religijne i co za to ufundowali. Zbytecznie też „Kuryer Polski“ troszczy się liczbą maryawitów; bo niechby wszyscy odstąpili od Maryawityzmu, i gdyby tylko jedna osoba pozostała maryawicką, to także obali cały rzymski katolicyzm.

Może „Kuryer Polski“ nieraz już był informowany o maryawitach, a nie może czy nie chce pojąć, co to są maryawici. To ja jeszcze udzielę trochę informacyi. Maryawityzm to jest wielki ogród Pański, który ma być pełen cichości i pokoju i nic nieczystego w nim przebywać nie może. Oto dlaczego wszyscy nieczyści sercem i pyszni umysłem z niego wynosić się muszą.

Z uszanowaniem

J. Zalewski.

KALENDARZYK.

Lipiec

8	Sobota	Elżbiety Kr. Wd.
9	**Niedziela**	*Bł. Jana. z Dukli.*
10	Poniedziałek	7 braci męcz.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.